

HARLEQUIN®

Romans®

NR 3 03/11 INDEKS 360325 CENA 8,99 ZŁ W TYM 5% VAT



Welon
i korona

Raye Morgan
Pościg za ukochaną

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Salon Cyfrowych Publikacji ePartnerzy.com](#).

Raye Morgan
Pościg za ukochaną

Tłumaczyła
Elżbieta Chlebowska

Drogie Czytelniczki!

Oto nasze marcowe propozycje:

Pościg za ukochaną – Abby i Mychale zupełnie do siebie nie pasowali, lecz w swoim towarzystwie czuli się nadspodziewanie dobrze...

Naręczona szefa, Dwie drogi (ROMANS DUO) – bohaterowie tych książek decydują się na bardzo ryzykowny krok...

Życzę przyjemnej lektury!

Ewa Godycka

Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.

Czekamy na listy.

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Raye Morgan
Pościg za ukochaną



Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: Abby and the Playboy Prince

Pierwsze wydanie: Harlequin Romance, 2008

Redaktor serii: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębiwska

© 2008 by Helen Conrad

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych czy umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościańska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: Studio Q, Warszawa

ISBN 978-83-238-8078-3

ROMANS – 1054

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Książę Mychale z królewskiej dynastii Montenevadów zerwał się na równe nogi. Wokół panowała atramentowa ciemność. Nie wiedział, co go obudziło, ale najwyraźniej znowu dręczyły go koszmary, bo był sztywny z niepokoju, a nerwy miał napięte jak postronki. Nawet we śnie nie był w stanie się odprężyć.

Jęknął, zwłókł się z łóżka i spróbował po omacku trafić do łazienki. Gdzieś w pobliżu rozległ się odgłos grzmotu. Odruchowo nacisnął kontakt i zaklął, gdy przypomniał sobie, że zapewne ktoś ze służby odciął elektryczność w tym opustoszałym od wielu miesięcy domostwie. Jakby w odpowiedzi niebo przecięła błyskawica i na sekundę dostrzegł swe odbicie w lustrze.

Wygląda tragicznie. Czego można się spodziewać po kimś, kto od dawna nie przespał po bożemu całej nocy? Jakaś gwiazdka filmowa, której imienia już nie pamiętał, wyprawiła na jego cześć szaleńczą zabawę na jachcie, więc gdy tylko przycumowali w marinie w Cannes, wskoczył do swojego lamborghini, ruszył z piskiem opon i jechał przez cały dzień, przekraczając granice, ignorując ograniczenia prędkości, aż wreszcie dotarł do domu.

Dom. Niewielkie królestwo Carnethii, którym po wieloletniej walce znowu włada ród Montenevadów i gdzie

on, Mychale, jako najmłodszy z braci jest trzeci w kolejce do tronu. Najważniejsze miejsce na świecie, a jednocześnie źródło tak wielkiej frustracji, że zamiast pojechać prosto do pałacu w stolicy, gdzie rezydowała cała rodzina królewska, skierował się do opuszczonej posiadłości w krainie górskich jezior.

W czasie ostatniej wojny była tu ich kryjówka i bastion ruchu oporu. Idealne miejsce, by odzyskać siły i jasność umysłu konieczne do podjęcia decyzji, co dalej robić. Mychale potrzebował trochę czasu tylko dla siebie. I samotności.

Odkręcił kurek i z ulgą stwierdził, że wodociąg działa. Gdy tylko się rozjaśni, zajmie się podłączeniem bojlera. Wtedy wreszcie będzie mógł zmyć z siebie zapach Stephanie. Woń jej perfum dręczyła go jak zmora senna. Ściągnął koszulę i rzucił ją na podłogę. Wyciągnął złożone dłonie, by ochlapać się zimną wodą.

– Au! – Szybko cofnął ręce. Woda była gorąca. – Co u diabła?

Coś się tu nie zgadza. Nikt odpowiedzialny nie zostawiłby włączonego bojlera w domu zamkniętym na cztery spusty. Dziwne.

Ale teraz nie ma siły na rozwikłanie zagadki. Ustawił odpowiednią temperaturę, umył twarz i wrócił do sypialni. Rzucił się na łóżko z westchnieniem. Może się walić i palić, ale nic nie przerwie mu snu.

Abby Donair na paluszkach podkradła się do książęcej sypialni. Panowała tam cisza jak makiem zasiał. Musi zaryzykować i odzyskać pęk kluczy, który książę zabrał ze służbówki. Bez kluczy nie dostanie się do za-

pasów, a w zamkniętej spiżarni znajdowało się coś, co było jej niezbędne.

Co za pech. Młody książę pojawił się jak spod ziemi. Znała ten dom jeszcze z dzieciństwa i świetnie wiedziała, jak dostać się do środka, choć od kilku miesięcy, od czasu restytucji monarchii, stał zamknięty na cztery spusty. Kiedy rozglądała się za najlepszą kryjówką, opustoszały królewski pałac wydawał jej się najwłaściwszym miejscem. Uznała, że znajdzie w nim bezpieczne schronienie, odpocznie trochę i ułoży dalszy plan działania. A tu klops.

Przymknęła oczy, usiłując przypomnieć sobie, czy jest inny sposób, by się wkraść do spiżarni. Jeśli otworzy drzwi do sypialni księcia, musi brać pod uwagę ryzyko, że zostanie złapana na gorącym uczynku. Jednak jedyne alternatywne rozwiązanie, które jej przyszło do głowy, to sforsowanie ciężkich drzwi spiżarni za pomocą siekiery. Odpada.

Huknął grzmot. Przy tej pogodzie nie ma mowy o dalszej ucieczce. Przynajmniej nie teraz. Jakie лихо go tu dziś przyniosło? Tyle planów, tyle przygotowań i wszystko na nic. A przecież przez ostatnich parę miesięcy w posiadłości nie pokazał się nikt z królewskiej rodziny. Była pewna, że pościg jej tu nie znajdzie.

Dosyć tego marudzenia. Czas działać. Odrzuciła do tyłu długie jasne włosy, wstrzymała oddech i delikatnie przekreśliła gałkę w drzwiach.

W ciemności dostrzegła sylwetkę mężczyzny na łóżku. Kolejne błyskawice przecięły niebo i wtedy zobaczyła go lepiej. Był półnagi. Może nawet całkiem nagi, trudno zgadnąć, bo okrywało go prześcieradło.

To nieważne, może Mychale się nie obudzi. Jeśli ją przyłapie, może ją uznać za bezdomną lub złodziejkę, która włamała się w niecnych celach pod nieobecność właścicieli. Wychowywano go na wojownika, a chociaż wojna się skończyła, zanim zdążył się sprawdzić na polu walki, nigdy nie wiadomo, jak zareaguje na widok intruza we własnym domu.

Następny rozbłysk, po którym dostrzegła obiekt pożądania – wielki pęk kluczy na stoliku nocnym, tuż obok portfela. Wstrzymała oddech i na paluszkach pokonała niewielki dystans.

Deski podłogi skrzypiały pod jej bosymi stopami. Przygryzła wargi, ale nie cofnęła się. Jeszcze dwa kroczki i klucze znajdą się w zasięgu ręki.

Mychale przewrócił się, pochrapując cicho. Abby zastęła. Nadchodził świt i mimo burzy w pokoju zrobiło się trochę jaśniej. Teraz mogła się przyjrzeć młodemu księciu. Widziała go wielokrotnie, ale to było dawno. Zawsze uważała, że jest najładniejszy z braci. Od tego czasu wyrósł i zmężniał; z chłopca zmienił się w atrakcyjnego i pewnego siebie mężczyznę. Poczwała, że drżą jej ręce. Czyżby jego bliskość do tego stopnia wytrąciła ją z równowagi?

Jest u celu i nie może stchórzyć. Nie stać jej na nieudaną próbę. Zacisnęła zęby i wychyliła się bezszelestnie, by sięgnąć po klucze. Jeszcze tylko centymetr...

Zdołała zaledwie musnąć metal, gdy nagle cały plan wziął w łeb. Książę się poruszył. Uchyliła się gwałtownie, ale to nic nie dało. Znalazła się na łóżku, unieruchomiona jego ręką. O ironio, dopiero teraz mogła w pełni docenić, jak twarde ma mięśnie i gładką skórę.

– Puść – wykrztusiła, gdy rozluźnił uścisk.

– Czegoś szukasz? – spytał ironicznie.

Poczuła na twarzy jego oddech. Tego nie brała pod uwagę, gdy zastanawiała się, co może pójść źle. Przygniatał ją własnym ciężarem i przytrzymywał ręce. Jeszcze nigdy nie znalazła się w sytuacji tak deprymującej, a zarazem tak intymnej. Jak to się dzieje, że można czuć jednocześnie strach i podniecenie?

– Puszczaj! – Szarpnęła się, ale jej wysiłki były bezskuteczne.

– Nie mogę – odrzekł Mychale spokojnie. Po jego twarzy przemknął cień uśmiechu, jakby teraz, gdy minął pierwszy szok, sytuacja zaczęła go bawić. – Jeśli cię puszczę, obudzę się sam, a bardzo mi się podobasz, zjawo senna.

Spiorunowała go wzrokiem. Poczuła się upokorzona, że on lekceważy potencjalne zagrożenie z jej strony. I jeszcze z niej kpi! Złość wzięła górę nad strachem.

– Zawsze tak bezceremonialnie traktujesz kobiety? Zwłaszcza nieznajome?

– Dla ciebie zrobię wyjątek – mruknął jej do ucha. Był tak blisko, że wargami połaskotał jej szyję. – Zresztą zdążyliśmy się już trochę poznać. Masz ochotę to kontynuować?

Teraz dopiero się zaniepokoiła. Czyżby zamierzał ją zniewolić? Słyszała dziesiątki pikantnych historyjek o jego ekscesach seksualnych i przygodach. Kobiety, które powtarzały sobie te plotki, zdawały się dobrze wiedzieć, o czym mówią. Może uprawiał seks z każdą dziewczyną, która wylądowała w jego łóżku? Biorąc pod uwagę jego opinię, pewnie uważał takie zachowanie za całkiem normalne.

Czeka go niemiłe przebudzenie, bo ona z pewnością nie ulegnie jego uwodzicielskiemu urokowi.

– Puszczaj! – krzyknęła ponownie.

Odsunął się trochę, ale nadal trzymał ją mocno.

– Spałem sobie spokojnie – zauważył – gdy wtargnęłaś na moje terytorium.

Ma rację. Abby uspokoiła się trochę i postanowiła spróbować bardziej racjonalnego podejścia. Najwyższa pora przejść kontrolę nad sytuacją.

– Przepraszam – powiedziała pokornie i zabrzmiało to prawie zupełnie szczerze. – Nie miałam zamiaru... Nie chciałam cię obudzić. Myślałam, że po prostu sięgnę po klucze bez zwracania ci głowy.

Mychale przyglądał się jej badawczo. Trudno było nie zauważyć, jaki jest atrakcyjny z tymi ciemnymi potarganymi włosami spadającymi na czoło. Dzieliła ich tylko cienka warstwa jedwabnych prześcieradeł i leciutka bawełniana tkanina jej nocnej koszuli, więc miała wrażenie, że leżą obok siebie zupełnie nadzy. Zawstydziała się nagle.

– Pójdę już – szepnęła.

– Obiecujesz?

– Nie rozumiem?

– Czy obiecujesz, że sobie pójdziesz? Włam się do innego domu, a mnie pozwól spać.

Nagle dotarło do niej, że nie żartuje. Naprawdę jest śmiertelnie zmęczony i chce, by go zostawić w spokoju. Co za ulga. Kłopot tylko w tym, że Abby nie może spełnić jego życzenia. Jeszcze nie teraz.

– Wcale nie zamierzasz się stąd wynieść – odczytał trafnie z jej wyrazistej twarzy. – Będziesz mi siedziała na karku.

– Może nie zauważyłeś, ale... strasznie pada. – To najlepsza wymówka, bo prawdziwa.

– Rozumiem. Nie masz zamiaru szukać innego schronienia.

– Przynajmniej nie w czasie burzy – przyznała uczciwie.

Zaśmiał się cicho. Naburmuszyła się, trochę urażona.

– Co cię tak śmieszy?

– Ty. – Sturlał się na bok łóżka i oswobodził ją. – Nie masz wielkiej wprawy w złodziejskim rzemiośle, co? Może powinnaś szukać szczęścia w innym fachu. Zdecydowanie nie nadajesz się na włamywaczkę.

Usiadła, podciągając kolana i otulając się koszulą nocną.

– Wcale nie jestem włamywaczką.

Zmarszczył brwi, sygnalizując, że nie ma siły na nocne debaty. Przez chwilę zatrzymał wzrok na piersiach Abby, rysujących się wyraźnie pod cienkim materiałem.

– Jeśli próbujesz mnie uwieść, również tutaj przydałoby ci się parę lekcji. – Ziewnął. – Przepraszam, ale oczy mi się same zamykają. – I nagle przyjrzał jej się uważniej. – Chwileczkę. Czy my się przypadkiem nie znamy?

Mózg dziewczyny pracował gorączkowo. Chyba bezpieczniej będzie przyznać się do wcześniejszej znajomości – o ile można ją tak określić. Prawda i tak wyjdzie wkrótce na jaw.

– Nazywam się Abby Donair. Pewnie już mnie widziałeś. Może nawet tutaj, w krainie jezior, przed laty. Albo ostatnio w pałacu. Mieszkam z moim wujem, doktorem Zavierem.

Miał taką minę, jakby wszystkie kawałki układanki znalazły się wreszcie na swoim miejscu.

– Oczywiście. Nasz poczciwy doktor. Człowiek, który zna wszystkie rodzinne sekrety.

– Nic mi na ten temat nie wiadomo – odparowała ostro. Nie wiedziała, co chciał przez to powiedzieć, ale aluzje jej się nie podobały. – Z pewnością nigdy nic mi nie powiedział na twój temat – wyjaśniła szybko.

– To dobrze. – Przyjrzał jej się przez zmrużone oczy. – Teraz sobie przypomniałem. Byłaś na urodzinach mojej siostry w zeszłym miesiącu. Zauważyłem cię wtedy. Grałaś na pianinie.

Oblała się rumieńcem na myśl o swojej dalekiej od wirtuozerii grze.

– Owszem. Odbębniłam sonatę Księżycową. To nie było najlepsze wykonanie i chętnie przeproszę swoje audytorium.

– Nie przysłuchiwałem się. Pomyślałem tylko, że jesteś czarująca.

Nie umiała ukryć zaskoczenia, że w ogóle ją dostrzegł. Ale ksiązę najwyraźniej nie był w nastroju do salonowej konwersacji. Ziewnął całkiem jawnie.

– Boże, jestem tak zmęczony, że zasną w pół słowa. Czy możemy to przełożyć na później?

– To znaczy?

– Powiniennem się zachować jak oburzony gospodarz i zrobić ci solidną awanturę, ale nie mam na to siły. Mam tylko nadzieję, że nie poderzniesz mi gardła we śnie ani nie wyniesiesz rodowych sreber. Umowa stoi?

– Śpij spokojnie. Ani jedno, ani drugie mnie szczególnie nie pociąga.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Salon Cyfrowych Publikacji ePartnerzy.com](#).